

M a t e u s z M a c h a j
Uniwersytet Wrocławski

JAK BYĆ POPPERYSTĄ W EKONOMII?

Wprowadzenie

Karl Popper jest uważany za jednego z najważniejszych filozofów w historii metodologii nauk, a w wypadku nauk społecznych przywoływany jest często jako autorytet w tej dziedzinie. Celem tego tekstu jest zwrócenie uwagi na jego pogląd w kwestii nauk społecznych zawarty w *Micie schematu pojęciowego*. Gdy przedstawiciele nauk społecznych przywołują Poppera, odwołują się do jego flagowych prac z zakresu metodologii, zapominając jednak, że są to przede wszystkim prace o metodzie stosowanej w naukach ścisłych¹. Tutaj nie będziemy rozstrzygali o ich słuszności bądź nie, nie będziemy również próbowali odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle warto być popperystą, cokolwiek miałyby ten termin oznaczać. Skoncentrujemy się na opracowaniu z *Mitu*, które dobrze oddaje odmienną stronę Poppera, odbiegającą znacząco od tego co ma do powiedzenia w kwestii nauk ścisłych na przykład w *Logice odkrycia naukowego*.

¹ Przykładem może być znane metodologiczne opracowanie Marka Blauga, który opisuje falsyfikacjonizm Poppera bez rozróżnienia nauk ścisłych od społecznych. M. Blaug, *Metodologia ekonomii*, tłum. B. Czarny, Warszawa 1995, s. 48–60.

Metodologiczny dualizm, czyli dlaczego nauki społeczne są inne od nauk ścisłych

Popper stwierdza, że „Newtonowska metoda”, którą stosuje się w fizyce nie sprawdza się w naukach społecznych. Nie daje się z niej analogicznie skorzystać, ponieważ nie działa uniwersalnie metoda tworzenia praw ogólnych i przewidywania zdarzeń jednostkowych na ich podstawie. Modelowanie w naukach takich jak ekonomia opiera się na tworzeniu i przedstawieniu „typowych sytuacji”. W nich zaś najważniejsze jest rozumienie zjawiska w kategoriach „działań ludzkich” oraz „instytucji społecznych”. Szczególne znaczenie odgrywa coś, co można by określić jako „sytuację społeczną”, która jest analizowana przez teoretyka². Standardowym tego przykładem może być sytuacja przechodnia, który przekracza jezdnię mijając samochody oraz innych uczestników ruchu drogowego³. Analiza tej sytuacji wymaga podejścia do niej na kilku płaszczyznach. Pierwszą z nich jest czysta fizyka i fizyczne przeszkody. Ciało przechodnia jest poddane oddziaływaniu grawitacyjnemu, a jego świadomość pozwala mu omijać fizyczne przeszkody, takie jak samochody i innych przechodniów. Otoczenie tymi ciałami fizycznymi wyznacza z góry pewne dopuszczalne ścieżki, jakimi przechodzień może się poruszać, aby zmierzyć do określonego celu⁴.

Od tego jednakże analiza się ledwie zaczyna. W opisie świata społecznego dużo ważniejszą rolę odgrywają instytucje społeczne, takie jak kodeks drogowy i przepisy, sygnalizacja oraz inne oznakowania na skrzyżowaniach. Każde z nich jest sygnałem społecznym, również wpływającym na wyznaczenie możliwych ścieżek poruszania się przez przechodnia. Niektóre z tych reguł mogą być nad wyraz abstrakcyjne, jednakże cha-

² K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności* tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997, s. 187.

³ Przykład nazywamy „standardowym” ponieważ stosowano go najwyraźniej w środowisku filozofów wiedeńskich (zob. na przykład M. Rothbard, *Przedmowa*, [w:] L. von Mises, *Teoria a historia. Interpretacja procesów społeczno-gospodarczych*, tłum. G. Łuczkiwicz, Warszawa 2011, s. XVI).

⁴ K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego...*, s. 188.

rakteryzują się tym, że również stanowią pewne ograniczenia i przeszkody. Nie są to tak obiektywne i nieuniknione ograniczenia jak przeszkody fizyczne, ponieważ przepis można złamać, a przez samochód w zasadzie nie da się przejść. Nie zmienia to jednak faktu, że te reguły również wyznaczają jakieś przeszkody i wpływają na podjętą analizę sytuacji. Warto również pamiętać, że zignorowanie tych reguł, lub wprost ich łamanie, przynosi ze sobą obiektywne konsekwencje (nie zawsze od razu widoczne, albo czasami nieistotne).

Ograniczenia społeczne i fizyczne to, rzecz jasna, nie wszystko w przypadku opisu działania człowieka. Fizyka narzuca ograniczenia materialne, a prawo narzuca ograniczenia społeczne. To nie wystarczy do pełnego opisu poczynań przechodnia. W tym celu niezbędna jest analiza prakseologiczna. Postępowanie musi zostać opisane w kategoriach obranych „celów”, na przykład szybkiego przejścia przez skrzyżowanie. Ważną w tym rolę odgrywa percepcja badanego podmiotu, to jakie informacje posiada, oraz czy jest świadom istnienia społecznych ograniczeń, które są na niego nałożone (na przykład poprzez przepisy ruchu drogowego)⁵

Czy wprowadzenie tego trzeciego elementu nie oznacza psychologizowania, które w wypadku nauk społecznych mogłoby oznaczać nadmierny subiektywizm? Popper broni się przed tym, że kategorie takiej jak „informacja”, czy „cele” mogą być potraktowane jako obiektywne składniki sytuacji społecznej⁶. Załóżmy bowiem, że celem pośrednim w tej sytuacji jest przejście na drugą stronę (a jakimś celem dalszym dotarcie w kolejne miejsce). Psycholog może się zacząć zastanawiać, co rzeczywiście jest „prawdziwym celem”, jakie są rzeczywiste „ukryte motywacje” przechodnia, albo czym jest dla niego szczęście. Takie pytania będą zapewne ważne w wypadku przesłuchania, czy psychologicznej ankiety. Co więcej, nie możemy być pewni, czy

⁵ *Ibidem*, s. 188–189.

⁶ *Ibidem*, s. 189–190.

udzielone odpowiedzi można potraktować jako poważne lub wiarygodne.

Z punktu widzenia nauk o społeczeństwie te problemy można jednak w dużej mierze wykluczyć z obszaru ekonomii (i socjologii). Wystarczy bowiem, że dany realizowany w tym momencie cel pośredni przyjmujemy za ten, który jednostka realizuje. Ekonomia zajmuje się badaniem tego, co rzeczywiście zachodzi, a nie co sobie o tym myślą ludzie lub co znajduje się w obszarze ich podświadomości. Posłużyliśmy się tutaj pojęciem „analiza prakseologiczna”, którego sam Popper nie używa, ale który dobrze oddaje to, co ma na myśli. W danej sytuacji przechodzenia przez ulicę liczy się bowiem to, że ów cel przejścia przez ulicę jest dany obiektywnie przez sytuacją społeczną. Nie jest istotna psychologiczna spekulacja o tym, że „być może tak naprawdę przechodzień wcale nie chciał przejść”. Chęć przejścia narzuca tutaj prakseologiczny cel⁷.

Dlaczego warto przyjmować taką perspektywę? Ponieważ ekonomia zajmuje się gospodarowaniem, czyli obiektywną transformacją rzeczywistości przez człowieka ze względu na prakseologicznie pojmowane cele. Przykładowo ekonomista analizując wycenę tytoniu i innych produktów potrzebnych do wytworzenia papierosów, wychodzi z założenia, że konsumenci wydający na nie pieniądze „chcą” je kupować i palić. Nawet jeśli w kwestionariuszach, albo na psychologicznych przesłuchaniach stwierdzą z ręką na sercu, że tak naprawdę to chcą z tym nałogiem skończyć. Nie należy więc przekreślać roli psychologii w tej sytuacji i zbywać jej jako niepotrzebnej. Z drugiej strony należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ekonomia traktuje „chęć” palenia jako coś prakseologicznie narzuconego przez działanie człowieka, nawet jeśli jest to nałogowiec. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że w danej sytuacji społecznej ten konkretny człowiek dysponujący zawartością portfela świa-

⁷ G.J. Stigler, G. S. Becker, *De Gustibus Non Est Disputandum*, „The American Economic Review” 67 [2] (1977), s. 76.

domie wchodzi do sklepu, aby za posiadany dochód zakupić produkt śmiertelny w skutkach. Dla ekonomii jest to punkt wyjścia i moment przyjmowania założeń. Dla biologa i psychologa możliwe jest zapewne jakieś naukowe odróżnienie kupowania narkotyku (lub pół-narkotyku) od kupowania innych mniej uzależniających produktów. Dla ekonomisty natomiast jeden i drugi produkt jest poddany działaniu pewnych uniwersalnych praw ekonomicznych dotyczących ich wyceny, oraz wyceny kosztów czynników produkcji (choć produkty różnią się elastycznością cenowa popytu).

Z powyższego obrazu wyłania się również uzasadnienie, dlaczego nauki społeczne są tak odmienne od nauk ścisłych. Znamy tego główną przyczynę, z której wyłaniają się następne, a jest nią decydowanie i działanie człowieka. W fizyce, czy innych naukach ścisłych, badane przedmioty postrzega się w deterministyczny, lub quasi deterministyczny sposób. Przedmiot badań jest „pozycjonowany” przez zewnętrzne siły, które nań działają i wyznaczają jego miejsce, oraz sposób zachowania. Nawet jeśli model nie jest w pełni deterministyczny, lecz probabilistyczny, to rozkłady prawdopodobieństw „decydują” o tym, jak przedmiot (na przykład elektron) się zachowa. W wypadku człowieka natomiast nie mówimy o jego pozycjonowaniu przez siły. Nie oznacza to wszechmocy człowieka i pełnej swobody, ponieważ ciężą na nim również rozmaite ograniczenia, fizyczne i społeczne. Wpływają one na ramy możliwego postępowania oraz ich konsekwencje. Niemniej jednak samym punktem wyjścia jest decyzja człowieka o obraniu celów, która jest efektem jego woli, podobnie jak i wybór środków umożliwiających ich realizację na bazie subiektywnie zgromadzonej wiedzy. Ów prakseologiczny aspekt istnienia człowieka wpływa bezpośrednio na to, jak możemy naukowo opisać jego postępowanie, przywołując popperowską „sytuację społeczną”.

Konsekwencje takowej konstatacji są daleko idące. Na przykład teoretyk ekonomii napotyka na poważne ograniczenia po-

miarowe. Dane w fizyce są tak dalece zobiektywizowane, jak to tylko możliwe. Każda zmienna posiada jakieś miary i jednostki, które są ściśle względem siebie zdefiniowane. Dzięki temu można opisywać siły grawitacji, czy funkcje rozkładów. W ekonomii natomiast takowe opisywanie funkcji nie jest możliwe. Nie istnieją bowiem obiektywne rozpoznawalne „funkcje produkcji”, nawet jeśli na kursach z ekonomii udajemy, że tak jest. Jest to naturalna konsekwencja tego, że zmienne w ekonomii są heterogeniczne, jakościowe, a dodatkowo nie są przez nas dokładnie rozpoznane. Wątpliwe jest nawet używanie tego samego co w fizyce pojęcia „danych”⁸. W wyniku innowacji (bynajmniej nie tylko technologicznych) nieustannie się one zmieniają. Przedsiębiorcze działania człowieka sprawia, że żadna istniejąca „funkcja produkcji” nie jest stała (jeśli założymy nawet jej istnienie, co jest wysoce wątpliwe).

Z powodu odmiennego obiektu badań metodologiczny dualizm wydaje się jak najbardziej uzasadniony. Może się również wydawać trywialny, ale wiążą się z nim istotne konsekwencje. W tym miejscu wymieńmy tylko jeszcze jedno następstwo: jakościową rolę zmiennych. Podczas gdy w naukach ścisłych ilościowe zmienne są istotne, nie jest tak w wypadku nauk społecznych. W naukach ścisłych to nie dziwi, bowiem skoro można mierzyć obiektywnie zmienne, to również ważna staje się ich ilościowa analiza. W dodatku zależności między tymi ilościami są powszechne i stałe. W ekonomii natomiast konkretne zmienne są zdecydowanie bardziej subiektywne i ciągle ulegają przeobrażeniom. Dlatego również ekonomia jest często nauką o różnorodności zmiennych, niemożliwościach pomiarowych, a także o wiążących się z tym ograniczeniach zarówno predykcyjnych po stronie nauki, jak również planistycznych, po stronie polityki.

⁸ F.A. Hayek, *Nadużycie rozumu*, tłum. Z. Siembierowicz, Warszawa 2002, s. 23.

Metodologiczny monizm, czyli na jakim poziomie nauki społeczne są takie same jak nauki ścisłe

Chociaż nauki społeczne z wyżej wymienionych przyczyn są tak odmienne od ścisłych, to istnieje między nimi podobieństwo na poziomie bardziej ogólnym, przynajmniej zdaniem samego Poppera. W jego przekonaniu „metodę” naukową można podsumować w czterech punktach (na bardzo ogólnym poziomie dla wszystkich dyscyplin). Po pierwsze, zidentyfikowany zostaje problem. Po drugie, problem ma zostać rozwiązany za pomocą jakiejś mniej lub bardziej abstrakcyjnej teorii. Po trzecie, teoria zostaje krytycznie przedyskutowana przez środowisko naukowe. Ta krytyczna dyskusja ma na celu rozpoznanie możliwych błędów, a następnie ich eliminację tak, aby w przyszłości teoria była doskonalsza w interpretowaniu analizowanych zjawisk. Po czwarte, krytyczna dyskusja sama w sobie stymuluje kolejne kierunki rozwoju teorii, pozwala bowiem zauważać nowe problemy i oferować nowe rozwiązania. Powyższy schemat może być podsumowany w sposób następujący: problemy – teorie – krytyka – nowe problemy⁹.

Określanie nauki jako racjonalnej i obiektywnej zakłada możliwość podejmowania „krytycznej dyskusji”. Ta krytyczna dyskusja ma na celu znajdowanie luk i niedoskonałości w teoriach. Oznacza to chęć teoretyka do otwarcia się na możliwe ataki, a także zachętę do tego, aby znaleźć luki w jego rozumowaniu. Obiektywność nauki zasadza się zdaniem Poppera na szczyrych zamiarach i nieuznawaniu jakiejkolwiek teorii za dogmat, ale zawsze za jakąś niedoskonałą „próbę” opisu zjawisk¹⁰.

Tak ogólne podejście do krytycznego racjonalizmu nie oznacza w istocie niczego unikalnego w filozofii Poppera. Wyznacza raczej standard dyskursu naukowego i zachęca do przyjęcia uczciwej sokratejskiej postawy wobec teoretyzowania w naukach¹¹. W *Logice odkrycia naukowego* można by odnieść wra-

⁹ K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego...*, s. 178.

¹⁰ *Ibidem* s. 179.

¹¹ L. Boland, *Scientific Thinking Without Scientific Method: Two Views of Popper*

zenie, że celem Poppera było głębsze doprecyzowanie metody naukowej¹². Wydaje się, że głównie chodzi o to, aby ogólne teorie oferowały konkretne jednostkowe predykcje, które następnie zostaną skonfrontowane ze skonkretyzowanymi empirycznymi obserwacjami (zdarzeniami jednostkowymi). W ten sposób dana ogólna teoria ma zakazywać istnienia czegoś, a empiryczne badanie może tę prognozę sfalsyfikować, lub też częściowo potwierdzić (w zasadzie nie-sfalsyfikować).

Tymczasem z *Mitu...* wynika raczej, że sedno myśli Poppera jest bardzo ogólne i niecharakterystyczne, gdy chodzi o krytyczny racjonalizm. W nauce chodzi o to, aby nie istniały dogmaty. Przyjmując takie podejście można by twierdzić w zgodzie z Popperem, że wszystkie nauki rzeczywiście stosują tę samą metodę. Zaczyna się od problemów, wyzwania, następnie przechodzi się do satysfakcjonujących teorii je rozwiązujących i wyjaśniających. Wreszcie poddaje się je pod uczciwy i szczery dyskurs naukowy, a w efekcie otrzymując lepsze rezultaty otwierające drogę do kolejnych odkryć.

A zatem falsyfikowanie nie musi oznaczać budowania zmatematyzowanego i konkretnego modelu, który następnie zaoferuje predykcje, możliwe do skonfrontowania z danymi rzeczywistymi. Chodzi o to, żeby teoria coś wyjaśniała, ale „nie wyjaśniała zbyt wiele” — to znaczy, aby mogła być podważona przez alternatywne wyjaśnienia, oferowane w trakcie krytycznego dyskursu. Pod tym względem ekonomia może przypominać fizykę, a Popper może zostać uznany za metodologicznego monistę. Pod warunkiem, rzecz jasna, że podkreślimy, iż chodzi o bardzo ogólny poziom dywagacji metodologicznych.

Metodologiczny monizm posunięty zbyt daleko, czyli pseudopopperyzm

[w:] *New Directions in Economic Methodology*, R.A. Backhouse (ed.), New York 1994, s. 157–159.

¹² K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 2002, s. 61.

Monizm w metodzie może jednak przyjmować postać poważniejszą niż w sokratejskim wycuciu i zdrowym sceptycyzmie, charakteryzującym naukę o niezbędnym i racjonalnym stopniu podejrzliwości. Tradycja neoklasyczna poszła kategorycznie poza metodologiczny monizm, który zaproponował Popper. Jej pionierami byli zwolennicy fizykalizacji ekonomii, którzy w połowie XIX wieku stanowili alternatywne sposoby myślenia, ale od czasów Williama Stanleja Jevonsa i Leona Walrasa zaczęli zdecydowanie zyskiwać na znaczeniu¹³. Trudno oczywiście dokonywać pełnego kategoryzowania różnych ekonomistów, ale w skrócie można by „fizykalistów” określić jako zwolenników modelowania człowieka analogicznie do cząstki pozycjonowanej przez siły w teoriach dotyczących świata fizycznego.

Podkreślmy tutaj wyraźnie, że chodzi o przyjmowanie teoretycznej konwencji, a niekoniecznie samą treść. W fizykalistycznych modelach ekonomicznych niekoniecznie chodzi o przyjęcie redukcjonistycznej, czy nawet deterministycznej wersji człowieka. Sprawa dotyczy samej jakości uteoretyzowania gospodarczego działania. Bardzo dobrym przykładem tego może być neoklasyczna analiza konsumenta, opierająca się na tak zwanych mapach użyteczności i obiektywnie istniejących ograniczeniach budżetowych. Zwolennik neoklasycznej teorii wcale nie musi zakładać prawdziwego redukcjonizmu, czy prawdziwego determinizmu, mimo iż w jego rozważaniu to nie człowiek podejmuje decyzję, lecz jego „mapa preferencji”. Spytany o tę sprawę neoklasyk może bez problemów odpowiedzieć, że mapa preferencji to w gruncie rzeczy swobodny wybór człowieka jako konsumenta. Nie musi istnieć sprzeczność między „ja” konsumenta a jego mapą preferencji; może występować tu tożsamość. Dlatego stosowanie takiego modelowego determinizmu wcale nie musi oznaczać determinizmu filozoficznego.

W czym zatem tkwi punkt sporny takiego podejścia? Głównie

¹³ R.B. Ekelund Jr., R.F. Hébert, *Retrospectives: The Origins of Neoclassical Microeconomics* „The Journal of Economic Perspectives” 16 [3] (2002) s. 198.

nie w tym, że nieuzasadniona inspiracja fizyką nie daje płodnych owoców dla empirii. Koronnym przykładem może być publikacja Irvinga Fishera¹⁴, którego należy uznać za jednego z ojców ekonomii neoklasycznej. W niej Fisher podejmuje się zastosowania rachunku różniczkowego do analizy ekonomicznej. Nie jest to jednak rachunek typowo decyzyjny, lecz neoklasyczny¹⁵. Natomiast w rzeczywistości konsument podejmujący decyzje nie rozrysowuje map użyteczności. Zamiast tego posługuje się kategoryzacją i odpowiednią selekcją, mając ograniczoną wiedzę oraz obraz świata (nawet wchodząc do jakiegokolwiek sklepu). W ujęciu neoklasycznym przedstawione są funkcje kompletne, a obiektywne ograniczenie (budżet i ceny) pozwala wskazać na „punkt optymalny”¹⁶.

Wybór w rzeczywistym świecie w ten sposób nie wygląda, więc modele neoklasyczne można by uznać za antyempiryczne. A jednak może istnieć inne uzasadnienie dla ich stosowania. Można by przyjąć, że mimo iż ludzie nie są pozycjonowanymi przez znane siły atomami, to być może zasadne jest przyjęcie założenia, że działają „tak jakby” takimi atomami byli¹⁷. Zwolennikiem tego podejścia był Milton Friedman. Swój punkt widzenia przedstawił w jednym z najważniejszych artykułów o metodzie ekonomii w historii myśli¹⁸.

Dla Friedmana ekonomia nie różni się znacząco od fizyki. Eksperymenty nie mogą być w niej w pełni kontrolowane, ale przecież podobnie jest w fizyce (pełna kontrola nigdy nie występuje). Każda teoria opiera się na braku „realizmu”, ponieważ

¹⁴ I. Fisher, *Mathematical Investigations in the Theory of Value and Prices*, „Transactions of the Connecticut Academy” 9 (1892).

¹⁵ *Ibidem*, s. 70 i n.

¹⁶ Ujęcie neoklasyczne w dodatku nie może zostać zastosowane w praktyce. Minęłyby miliardy lat zanim człowiek przetworzyłby pełną informację na temat możliwych koszyków, które można utworzyć z dóbr oferowanych w sklepie spożywczym.

¹⁷ L. Hardt, *Problem realistyczności założeń w teorii ekonomii* „Ekonomista” 1 (2012), s. 27.

¹⁸ M. Friedman, *Methodology of Positive Economics*, [w:] *Essays in Positive Economics*, Chicago 1953.

stosuje narzędzia abstrakcji¹⁹. Friedman przyjmuje tutaj osobliwy sposób rozumienia „realizmu”. Dla niego bowiem każda teoria, która pomija jakieś elementy obserwacji, musi być „nierealistyczna”. Ponieważ naukowiec zawsze w któryś momencie kończy obserwację (zatem przestaje wymieniać wszystkie możliwe czynniki ze świata wokół obserwacji), to friedmanowska definicja oznacza, że każda nauka jest „nierealistyczna”. Na czym ma polegać ów zabieg? Najwyraźniej chodziło Friedmanowi o obronę neoklasycznych modeli, których założenia bywają często nielogiczne. Jeśli przyjmiemy definicję „realizmu” stosowaną przez Friedmana, to wszystkie modele startują z tego samego poziomu: jakiegokolwiek nie byłyby nasze założenia, to teoria jest zawsze poza światem realnym. Nie można zatem na starcie dyskryminować tych teorii, których założenia są nielogiczne (na przykład takich, jakie proponowała szkoła chicagowska, której przedstawicielem był Friedman).

Jak wobec tego wybrać „lepszą” teorię? Czy nie prowadzi to do nihilizmu teoretycznego w ekonomii i do ultrasubiektywizmu? Nie, stwierdza Friedman, i w tym miejscu wprowadza pseudopopperowskie kryterium: skuteczność predykcji²⁰. Jeśli jakaś teoria skuteczniej przewiduje następujące po sobie wydarzenia, to mimo swojej nierealistyczności, może zostać uznana za tę lepszą od innych. Jaki ma to związek z filozofią krytycznego racjonalizmu? Otóż podejście do modeli ekonomicznych wydaje się podobne jak w wypadku fizyki. Ekonomista przedstawia ogólny model, a następnie dokonuje na jego podstawie jednostkowych przewidywań. W kolejnym etapie te przewidywania zostają skonfrontowane z jednostkowymi zdarzeniami i albo prowadzą do falsyfikacji danego stanowiska teoretycznego, albo do jego tymczasowego niesfalsyfikowania (w praktyce tymczasowego „potwierdzenia”).

¹⁹ *Ibidem*, s. 32.

²⁰ M. Friedman, *Methodology of Positive Economics* s. 9; zobacz również: G. Becker, *Economic Approach to Human Behavior* Chicago 1976, s. 5.

Przykładowo makroekonomista może przedstawić jakiś model funkcji popytu na pieniądź. Może zakładać, że chęć jego posiadania jest zależna od rozmaitych zmiennych, które mają określone parametry (dochodu, stopy procentowej, zdolności kredytowej...). Następnie próbuje na podstawie tego określić przyszłe poziomy zmiennych w konkretnych momentach, a dzięki temu konfrontuje swoje predykcje z zastanymi zdarzeniami jednostkowymi.

Stanowisko Friedmana jest jednak pseudopopperyzmem, co widzieliśmy wyżej, ponieważ sam Popper uważał, że taka „Newtonowska metoda” nie może zostać zastosowana w naukach społecznych. W naukach społecznych dominuje wyjaśnianie „w zasadzie” niż „w szczegółach”²¹. Oprócz tego przykład ze skrzyżowaniem dobrze pokazuje poważną różnicę między tymi różnymi grupami nauk. Interpretacja zjawiska i uteoretyzowanie obserwacji stawiają poważną barierę dla zastosowania prostego schematu empirycznej falsyfikacji w naukach społecznych.

Konkluzja: Popperysta w ekonomii

Jak można odpowiedzieć na tytułowe pytanie? Na pewno najłatwiej jest powiedzieć jak nie być popperystą w ekonomii, ponieważ Popper dał nam wskazówki co do tego, na co należy szczególnie uważać w naukach społecznych. Jego wskazówki jak postępować wydają się „sokratejskimi” zaleceniami o tym, aby zachować umiar w formułowaniu tez. Takie zalecenia pojawiają się już w *Logice*, gdzie mogliśmy się dowiedzieć, iż krytyczny racjonalizm „ratowaniu życia niedających się utrzymać systemów, lecz przeciwnie, na rzuceniu ich wszystkich w wir najzaciekłej walki o przetrwanie”²². Z pewnością krytyczny racjonalizm Poppera nie oznacza przeszczepienia metody fizycznej na obszar nauk społecznych. Raczej oznacza zdrowy sceptycyzm wobec wszystkich elementów jakiegokolwiek konstrukcji

²¹ K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego...* s. 187.

²² K.R. Popper, *Logika...*, s. 41.

teoretycznej (także do założeń modeli), stymulujący do pogłębionego dyskursu na ich temat.

How to be Popperian in Economics?

SUMMARY

In economics as in any other science all statements should be subjected to sufficient criticism and constructive revisions. Karl Popper's works are often the main source of inspiration for this basic view, so theories should be regarded as "falsifiable". It is not clear, however, how "falsifiability" is to be understood. According to Karl Popper there is some resemblance between all the sciences. Yet in the *Myth of the Framework* he made it clear that social sciences differ to large extent from natural sciences, and "falsifiability" criterion is radically different from the one in natural sciences. We plan to spell out Popper's arguments and give additional reasons for such methodological dualism. Moreover, we argue that true and consequent Popperianism has to be the opposite to what Milton Friedman offered in his famous *Methodology of Positive Economics*.